

Wczorajsza konferencja w Rzeszowie. Miało być o działaniach w przedmiocie obrony praw i interesów emerytów i rencistów służb mundurowych oraz poprawy warunków socjalnych i zdrowotnych, a była agitacja wyborcza. Tak jak obiecałem kilka dni temu.

Gwoździem programu był rzecz jasna Rozenek, który przypomniał sukcesy Lewicy w walce o pokrzywdzonych, uaktualnił ilość ofiar ustawy grudniowej, a potem gładziutko, bez cienia wstydu czy zażenowania, przeszedł do lokowania lewicowego produktu, czyli do głównego tematu spotkania.

Na wstępie dyskretnie zamknął słusznie miniony, nieudany okres „trójskoku wyborczego”, po czym uroczyście zainaugurował będące już u drzwi nowe, „polityczne rozdanie”. Na czym ono polega?

- ◆ Rzeszów, to teraz najważniejsze miasto w Rzeczypospolitej. Jak wygra kandydat opozycji, ruszy cała Polska i PiS przerznie. Dlatego na ostatniej prostej (cholera, znowu ten sport), każdy pokrzywdzony powinien wzmóc rodzinno-towarzystwą agitację wyborczą.
- ◆ Pęka rządząca koalicja, więc rozsądna Lewica musi być przygotowana na każdą okoliczność. Wyborczą oczywiście. A ta może nadejść już jesienią.
- ◆ Elektorat nie powinien tracić wiary w Lewicę, gdy ta głosować będzie ramię w ramię z PiS-em. Głosowane przecież będą lewicowe projekty ustaw.

Kto czekał na to, że Rozenek powie cokolwiek w temacie *poprawy*

warunków socjalnych i zdrowotnych pokrzywdzonych, nie doczekał się. Ale doczekał się wyjaśnienia dwóch spraw.

◆ W przypiływie szczerości czy też w chwili zapomnienia Rozenek przyznał w końcu, że Lewica może w Sejmie tyle, co kot napłakał.

◆ Czarzasty i Dyduch nie knuli z PiS-em o pieniądzach dla Polek i Polaków, lecz zwyczajnie przehandlowali poparcie ustawy ratyfikacyjnej, za „pochylenie się” Kaczyńskiego nad kilkoma, zapewniającymi wzrost poparcia dla Lewicy, projektami ustaw.

I tu, odnosząc się do dramatycznego wyboru, pieniądze czy praworządność, Rozenek zadał hamletowskie pytanie: czy Lewica miała głosować przeciwko Funduszowi Odbudowy? **Tak**, jeśli PiS nie spełnił chociażby jednego postulatu, dotyczącego praworządności. Ale o tym trzeba było rozmawiać przed głosowaniem. Nie to miał jednak w głowie Czarzasty, dlatego praworządność przegrała z sondażami.

Poza tym dowiedzieliśmy się, że żadnego CentroLewu z Budką nie będzie, bo Lewica szuka własnych pieniędzy, poprawiam, własnej tożsamości.

Wyborczy, objazdowy cyrk zaczyna się więc od nowa. Pokrzywdzonych czekają kolejne konferencje pod zmyłkowymi tytułami, kolejne miłosne, lewicowe wyznania i kolejne zapewnienia, że jak wygramy, to Wam oddamy. Kto tam będzie pamiętać o niedotrzymanych obietnicach. Jeśli już, to ktoś zmanipulowany.